

## „Smak błękitnego nieba”

(Dokończenie ze strony 19)

Powieść Elżbiety Śnieżkowskiej-Bielak jest również interesującym psychologicznym portretem kobiety, która dojrzewa emocjonalnie, podejmuje trudne decyzje, chroni rodzinę, ale i... cierpi z powodu miłości. Tak! Cierpi z powodu miłości. Eugenia Buraczyńska zakochuje się bowiem w wzajemnością w mężczyźnie, który nie jest jej mężem. Większość czytelników wzruszy zapewne ramionami i zapyta, w czym tkwi problem? Wiemy przecież, że mąż Eugenii do świętych raczej nie należy... A jednak problem jest. Eugenia przeżywa go mocno. W jej systemie wartości dylemat ten urasta do rangi antycznego konfliktu tragicznego. Eugenia jest bowiem wierzącą i praktykującą katoliczką i dla niej sakrament małżeństwa może zakończyć tylko śmierć... Jakie to niedzisiejsze, prawda? Jakie niemodne, staroświeckie i nieżywcowe... Kto by się dzisiaj przejmował podobnymi dylematami? Kto by robił dramt z rozwodu? Teraz? W dobie cyfrowej rewolucji i lotów w kosmos? W dobie globalnej wioski i szalejącego terroryzmu? Jakiś rozwód? Naprawdę? A jednak... W tej bezkompromisowości w ukazywaniu „niemodnych” problemów, w tej odwadze mówienia w sposób żarliwy i szczery o wierze – wierze czystej, nieubranej w puste rytuały, niepoddanej zmechanizowanym ceremoniom, ale przeżywanej każdym nerwem, niejako wręcz organicznie – Elżbieta Śnieżkowska-Bielak zasługuje na ogromny szacunek. A jej książka na uważną, spokojną, niespieszną lekturę. I refleksję. Na temat historii. Na temat trudnych wyborów. Na temat życia w ogóle.

**Magdalena Knedler**



Elżbieta Śnieżkowska-Bielak, „Smak błękitnego nieba”. Wydawnictwo Arcana, Kraków 2014.

## Być mnichem

Twórczość pisarska **Tadeusza Chabrowskiego** lepiej jest znana poza granicami Polski niż w kraju. Złożyło się na to wiele powodów, więc nie od rzeczy będzie podanie kilku życiorysowych faktów.

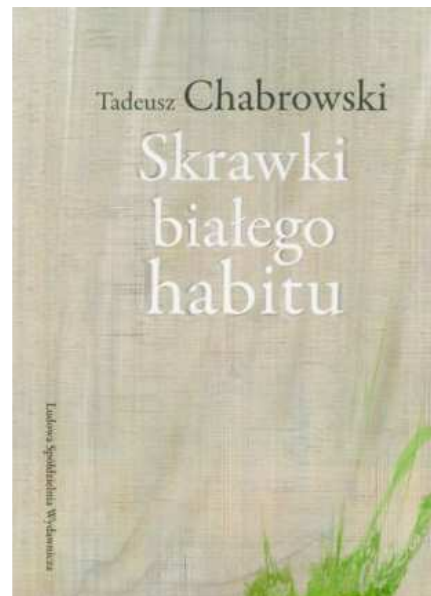
Chabrowski urodził się w roku 1934 w Złotym Potoku koło Częstochowy; był paulinem na Jasnej Górze. W roku 1961 wyjechał do Doylestown (USA), gdzie uczestniczył w powstawaniu sanktuarium, znanego pod nazwą Amerykańskiej Częstochowy. W 1967 roku wystąpił z zakonu i przebywa na emigracji do dzisiaj. Studiował m.in. w Dublinie, Filadelfii, Londynie, Warszawie i w Nowym Jorku, wykonywał wiele zawodów, brał aktywny udział w życiu amerykańskiej Polonii. Był redaktorem kilku polonijnych czasopism. Tadeusz Chabrowski debiutował tomikiem wierszy pt. „Madonny” (Londyn 1964). Wydał kilkanaście zbiorów poetyckich m.in. „Zakwitnę wieczorem”, „Panny z wosku”, „Dusza w klatce”, „Mnisi, czyli nierymowane strofy o cnotach”.

„Skrawki białego habitu” to debiut powieściowy Chabrowskiego. Dziwić się należy, że Wielka encyklopedia Polonii świata” w ogóle nie wspomina nawet o Chabrowskim. Trudno to zrozumieć.

Powieść „Skrawki białego habitu” oparta jest na bazie autentycznego dziennika nowicjusza, kandydata do zakonu paulinów. Główny bohater walczy z sobą, chce być uczciwy i wiarygodny względem samego siebie, nie chce sprawić zawodu swojej matce i bliskim. Dochodzi w swych zmaganiach do niezbyt optymistycznego wniosku, że życie jest jednym wielkim zmyśleniem, że sami nie wiemy, czego tak naprawdę chcemy. Nie chciałby Pana Boga oszukiwać. Jeden z przełożonych, ojciec definitor, tak mówi do młodego paulina: „Żeby być dobrym mnichem, nie trzeba na śniadanie jadać frykasów i marcepanów. Wystarczy garść jęczmienia lub fasoli. Na łożu śmierci braciszek się dowie, czy pobyt w klasztorze był braciszce do zbawienia potrzebny, czy też nie. Wiara w powołanie nie jest potrzebna do zbawienia. Prawdziwy mnich, ubezwłasnowolniony trzema ślubami: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości i tak nigdy nie będzie pewnych swych racji ani swojego zbawienia, ani tego, że Bóg łaskawie spojrzy na jego trudy. Powinien iść prosto przed siebie, jak koń z kłapami na oczach, nie licząc na żadną nagrodę w niebie ani na ziemi. Prawdziwa miłość do Boga jest ślepa, podobnie jak trud rolnika wrzucającego jesienią ziarno w glebę”.

Dokumentalna powieść Chabrowskiego obfituje w cały szereg wręcz tragicznych wydarzeń, które dowodzą, że nie łatwo zostać mnichem.

**Emil Biela**



Tadeusz Chabrowski, „Skrawki białego habitu”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2015, s. 172.

## Sylwester Gołąb

**Krystyna Loska**

Nie pamiętam kiedy po raz pierwszy  
zobaczyłem  
styczniowe słońce  
zadrzała bolesławiecka zastawa

Krystyna Loska marznie  
tej zimy spadł śnieg  
kot nazywa się Kac

nie pamiętam kiedy po raz pierwszy  
zobaczyłem majowe słońce

Krystyna Loska mówi  
na całym tym świecie  
nie ma piękniejszego widoku  
od firanki wydostającej się  
na zewnątrz domu  
wieczorami wszystko dryfuje na polach  
Kac przeciąga się  
skupiając uwagę kilku galaktyk

Krystyna Loska wie  
jeszcze jesteśmy  
bez smartfonów  
parad  
wystaw  
strefy Schengen

juz jesteśmy bez autochtonów  
w gąsiorze dojrzewają owoce ziemi

